



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 44 (1052)

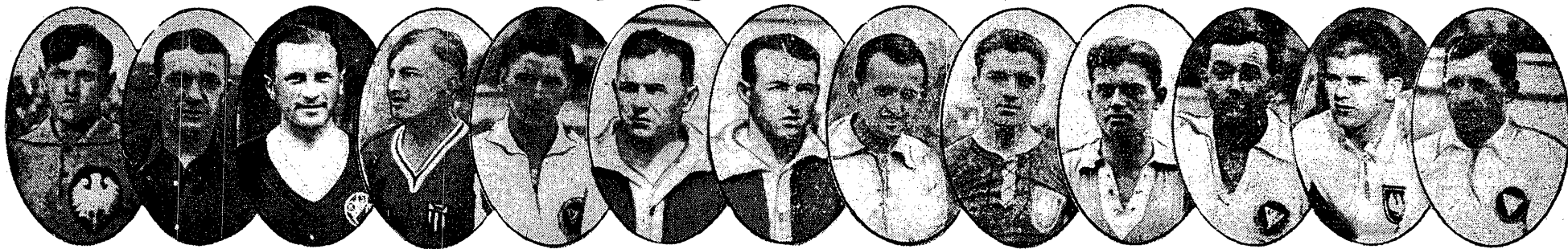
DNIA 11 MAJA 1935 ROKU

ROK XV

Francuzi o spotkaniu Pld. Afryka - Polska

Premjera z przed 24 lat

Telefoniczne relacje o przygotowaniach Wiednia do meczu 12.V.



Od lewej: Fontowicz (Warta), Michalski (Naprzód), Bulanow (Polonia), Zwierz (Warszawianka), Haliszka (Garbarnia), Kottarczykowie (Wista), Wodarz (Ruch), Matyas (Pogoń), Szerike (Warta), Pazurek (Garbarnia), Gemza (Ruch), Riesner (Garbarnia).

Kraków, 8 maja.

Gdy reprezentanci nasi wybiegają na murawę stadionu wiedeńskiego, wydzie naprzeciw nich oficjalna delegacja Austriackiej krótką uroczystość, uświetniona już tradycją. Przemówi wódcą piłkarstwa austriackiego p. Hugo Meisel — o ile nie będzie wtedy w Budapeszcie — lub też ktoś z jego współpracowników i zapewni nas o uczuciach radości i zadowolenia, spowodu do-

ścia do skutku pierwszego międzynarodowego meczu z Polską. Powie, iż po długoletnim kontakcie drużyn klubowych, po raz pierwszy piłkarze polscy zmierzają się z oficjalną reprezentacją Związku Austriackiego.

Tak będzie zapewne, bo o tem pierwszym oficjalnym spotkaniu, mającym doprawdy doniosłe znaczenie mówi się i pisze w Wiedniu nie mało.

Ale czy jest ono doprawdy pierwsze?...

Ktoś gotów się jeszcze obruszyć: jakto, czy graliśmy już kiedyś z oficjalną reprezentacją Austrii? Z Rapidem, Amatorami czy Sportklubem, może czasem z Wiednią tak — ale z reprezentacją Austrii?!

Nie, nigdy! — zawoła zapewne 98 proc. naszego świata piłkarskiego.

A tymczasem tak nie jest. Bo właśnie, że graliśmy. Nie z kim innym, jak z oficjalną reprezentacją Austrii, nie gdzie indziej jak w Krakowie i nie kiedy indziej jak w maju roku 1911-go.

O CZEM PISAŁ „CZAS” 5 MAJA 1911...

Wystarczy wziąć do ręki numer organu konserwatystów krakowskich, „Czas” z dnia 5.V. 1911. Cóż tam czytamy pod tytułem: Trzydniowy turniej footballowy z udziałem reprezentacyjnej drużyny Austriackiego Związku Piłki Nożnej.

„Drużyna ta składa się z dobrych graczy wiedeńskich i praskich. Z wyjątkiem lewoskrzydłowego, są w drużynie wylaczeni gracze, którym powierzano już zaszczyt reprezentowania barw Związku lub Wiednia w międzymiastowych lub międzynarodowych meczach. Najsilniejszą stroną drużyny reprezentacyjnej jest pomoc i obrona. W bramce gra Weinberg, uważany za najlepszego bramkarza wie-

deńskiego. W obronie zwraca uwagę dzielny, stary, niesłychanie rutynowany, parokrotny międzynarodowy, Retschury, również z Wiedni.

Imponująco przedstawia się pomoc. Nazwiska jak Kubik, Kottarczyk i Roscher mają u sportsmenów bardzo dobry dźwięk. W napadzie zwraca uwagę bardzo groźna prawa strona graczy Sportklubu — Müller i Neubauer. Na lewym skrzydle gra najlepszy strzelec wiedeński — Kudin”.

NA PIERWSZEJ STRONIE GAZETY

Na pierwszej stronie „Czasu”, jak gdzieś w Anglii, albo w Ameryce w niedzielę, 6 maja r. 1911 czytamy co następuje:

„Turniej Cracovii rozpoczął się. Cracovia wygrała wczoraj z Czarnymi 3:0 (0:0). Wiedeńscy przyjechali i wystąpią w niedzielę przeciw Czarnym, a w poniedziałek przeciw Cracovii. W ostatniej chwili zaszyły zmiany na środku ich pomocy.



HOFFMANN (VIENNA) jeden z członków słynnego „Wunderteamu”, będzie grał przeciwko Polsce na swej pozycji środkowego pomocnika.

Zamiast Kubika wystąpi znany już publiczności krakowskiej Miłaczek, z Rudolfshügla. W ponie- działek goście wzmocnią swój skład znacznie. Na środku pomocy wystąpi Preiss z Cricketersów, jako lewy pomocnik Loewenfeld.

Drużyna reprezentacyjna wystąpi w niedzielę w barwach biało-czerwonych, w poniedziałek w czarno-żółtych. Sędzią Wykukał.

Jako reprezentant Związku Austriackiego przyjechał i. wiceprezes dr. Abeles, gorliwy obrońca zasady autonomii poszczególnych krajów i narodowości w łonie Związku. W d-rze Abelesie pozyskał polski sport piłkowy życzliwego zwolennika, który rozwojem jego nadzwyczaj interesuje się.

12:0 (7:0)

Pierwszy mecz zakończył się klęską, wprost katastrofalną. Czarni przegrali z reprezentacją Austrii 0:12 (0:7). Biada nad tem wynikiem recenzent „Czasu”, pisząc krótko:

„Drużyna reprezentacyjna wykazała wszystkie swoje zalety, nie odkrywa braków, nawet najmniejszych. Spotkanie zakończyło się porażką Czarnych, którzy wykazali wiele błędów w kombinacji. Niewne wywoływanie offsideów znajdowało szybką odpowiedź Wiedeńczyków”.

6:3 (4:1)

Mecz poniedziałkowy z Cracovią był wielkim wydarzeniem Krakowa. Pisano o niem tak:

„W poniedziałek drużyna reprezentacyjna wzmocniona była Preissem i Loewenfeldem. Zna-



ALBAŃSKI (POGOŃ) będzie w Wiedniu zapasowym bramkarzem.

ny p. Preiss już samem zjawieniem się na boisku podniósł napięcie oczekiwania. Trybuna była zapelniona szczelnie, łożę zajęte co do jednej najwykwintniejszą publicznością.

Cracovia, w poczuciu trudnego zadania rozpoczęła grę nadzwyczaj rozważnie i od razu pracowała skrzętnie, aby rozwinąć tempo przy pierwszej nadarzającej się sposobności. Taktyka ta przyniosła nawet uzyskanie pierwszej bramki w 7 minucie. Dokończenie na str. 2



Dr. LUSTGARTEN W ROLI BRAMKARZA przed 24 laty, musi kapitulować wobec strzału Neubauera, na meczu Austria — Cracovia 6:3



RFPREZENTACJA PIŁKARSKA AUSTRII NA TURNIEJU W KRAKOWIE W 1911-ym ROKU. Od lewej: Müller (Sportklub), Weinberg (Vienna), Loernfeld (Cricketers), Retschury (Vienna), Neubauer (Sportklub), Popovitz (Cricketers), Kutan (Rapid), Miłaczek (Rudolfshügel), rezerwowy Kramer (Rudolfshügel), Klesling (Rudolfshügel), Preiss (Cricketers), Hagen (Florisdorf). Stylu, w czapce, sędzia meczu z Cracovią, Wykukał.



NA CZWORAKACH DO PIŁKI rzuca się bramkarz Hungarij, Usvary, podczas meczu z Ferencvarosem 1:3.

Tu Wiedeń: piątek, godzina 20-ta

Co myśli stolica Austrii o meczu z Polską

WIEDEN, 10. 5. Tel. wł. Nadermnie szukałby ktoś w obrazie szarej codzienności Wiednia wyrazniejszych śladów niedzielnego spotkania między państwami polską — Austrią. Po pierwsze jest bowiem Wiedeń miastem zbyt wielkim, w życiu jego pojedyncze epizody rozbiegają się na mało widoczne atomy; po drugie niema tu zwyczajnie uzwyczajnia afiszami i imprez sportowych; po trzecie i to jest może najważniejsze, zainteresowanie meczem z Polską jest dość słabe. Jest to fakt niezaprzeczalny i nie zmienia go najświeższe zapewnienia sier oficjalnych.

Wiedeńcy mają w tej chwili za sobą wielki mecz Rapidu z Manchesterem, czeka ich w przyszłym tygodniu drugi występ Anglików, uwagę absorbują pozmecz z Węgrami w Budapeszcie, nie zaś mecz z Polakami, który nie dałby się jeszcze piłkarzom wiedeńskim odpowiednio we znaki, niema tak wielkiego zainteresowania.

Biletów w przedsprzedaży poszła znikoma ilość. Względem na niepewną pogodę, która w tej chwili jest jeszcze wspaniała nie może odgrywać roli. Spodziewać się raczej należy, że o ile słońce będzie dalej tak dopiekać, frekwencja uciepnie spowodu wzmożonego pędu za miasto.

Miara małego zainteresowania jest dzisiaj prasa poranna. Przytłoczona ona zaledwie skromne notatki o czasie przyjazdu Polaków w zmienionym składzie i w najlepszym razie jeszcze kilka cyfr z przeszłości.

Sytuację poprawił dopiero w południe Sport — Telegraph, który z okazji imprez niedzielnych wydał specjalny numer polsko — węgierski z wstępem słowem w języku polskim i niemieckim wiedeńskiego pisma Replikę p. J. Gawronskiego i z fotografią pana ministra i kilku graczy. W numerze tym znajdziemy dalej artykuł ogólny o znaczeniu sportu, zakończony serdecznymi zwrotami i zapewnieniami po stronie polskiej. Wskazano na kontakty polsko — austriackie. Kilka wspomnień z daty rozwoju polskiego piłkarstwa i t. p. uzupełniają sympatyczny egzemplarz wydawnictwa podpisanego przez znanego w Polsce kierownika sekcji piłkarskiej Hakoahu p. Fritz Baht.

Wizyta w redakcji Sport — tagblattu zapewniła nas o trafności naszych spostrzeżeń. Red. Mueller, zakopany (jak zwykle w stosach papierów) z niedołączonym cygarem w ustach na zapytanie o miarę zainteresowania dał odpowiedź półgębkiem:

— No, przecież pan sam dobrze się orientuje w tutejszych stosunkach. Potem rozmowa przeszła na tematy ogólne.

SKŁAD WARSZAWY JESZCZE RAZ ZMIENIONY. Wobec rezygnacji Szallera i Świąciekiego, kapitan WOZPN, p. Romanowski ustąpił ostatecznie następujący skład na wyjazd do Łodzi: Konięcki (Pol.), Krysiński (War.), Przędzicki (Leg.), Szczepaniak, Seichter (Pol.), Kruk, Ciszewski (Pol.), Smoleczek (War.), Łyskowski i Wypięński (Leg.). Wyjazd nastąpi w niedzielę o godz. 9 rano.

LIGA — BUDAPESZT Reprezentacja Ligi — Reprezentacja Budapesztu grać będą w Warszawie w dniu 16-go czerwca. W dwa dni potem Węgry rozegrają mecz w Katowicach z jedenaścio reprezentacją Śląską.

JORDAN, CZY KRYSIŃSKI. Na meczu Warta — Warszawianka zdarzył się oryginalny wypadek. Sędzia p. Gumowski usunął z boiska jednego z graczy Warszawianki podając w protokole nazwisko Jordana. Warszawianka natychmiast stwierdza, że to nie Jordan został usunięty omyłkowo, lecz Krysinski. Obecnie W. G. i D. stoi przed sądem. Kogo ukarać? Czy gracz, którego nazwisko podał sędzia w protokole, czy też wskazany przez Warszawiankę. Wobec sprzecznych wiadomości W. G. i D. zażądał od p. Gumowskiego wyjaśnienia.

Siłki Okręgowy Związek Piłki Nożnej wyraził zgodę na przeniesienie Jerzego Kulli, Erharda i Kurta Biniocha do warszawskiej Polonii. Zgodził się na to też WOZPN, tak więc teraz zabierze 3:0 dla Polonii.

Na czwartkowym posiedzeniu zarządu Ligi rozpatrywano sprawę przeniesienia meczu ligowego Pogoń — Legia (1:0). Liga dopatrywała się w przeniesieniu spotkania winy gospodarzy, zweryfikowała je więc jako walkower 3:0 dla Pogoni.

Jednocześnie ukarano bezpośrednio sprawcę zajęcia Martyne trzymiesięczną dyskwalifikacją oraz pozbawieniem go kapitanstwa na okres całego roku. Inny gracz Legii Szaller dyskwalifikowany został na okres czterech tygodni, Łyskowski natomiast uświadomiono nakazy.

O drużynie naszej byli koledzy z Sport — tagblattu dobrze poinformowani dopytali się o stan Wilmowskiego i znali przyczynę wycofania Martyny.

Ze Sporttagblattu prowadziła droga wprost na Berggasse, do siedziby Fussballbundu, wszechpotężnego p. Hugo Meisla; przyjęcie było tu z miejsca b. serdeczne.

Prosimy przedewszystkiem o wy-

jaśnienie nam względów natury wewnętrznej, które nakazało panu Meislowi zastawienie takiej, a nie innej reprezentacji przeciw Polsce.

Odpowiedź jest szczera. — Przedewszystkiem chciałem polskim piłkarzom przeciwstawić b. silny zespół, gdyż zdawałem sobie sprawę, że ambicją ich jest grać z dobrą drużyną. A ta, z którą zmierzają się, nie może chyba nazwać się

teamem B. Garnitur jest napewno równorzędny z drużyną, która walczyć będzie w Budapeszcie. Poza tym liczyłem się też z graczami Rapidu. Mają za sobą ciężki mecz z Anglikami, czeka ich w b. tygodniu spotkanie pucharowe z Sportklubem, nie chciałem więc przemęczać ich jeszcze podróżą do Budapesztu.

Przeciw Polsce wystawiłem trzon Rapidu, uzupełniony o najlepszych

graczy Admiry; oba zespoły cechuje największa w Wiedniu bojowość. Tego rodzaju kombinacja uzupełniona o Hofmana na środku pomocy, daje gwarancję pięknej gry, a przedewszystkiem walki.

W składzie zajdzie tylko jedna zmiana: zmuszony byłem zrezygnować z Wagnera (boczny pomocnik Rapidu), którego kontuzjonowano na meczu z Anglikami. A wielka szko-

ła; Wagner jest bowiem najlepszym bocznym pomocnikiem, jakiego mieliśmy po wojnie. Miejsce jego zajmie Lebeda z Liebertasu.

Nie jest on wprawdzie Koryfeuszem ale graczem solidnym, który harnie przez pełnych 90 minut.

Zasadniczo piłkarstwo austriackie nie stoi obecnie na pełnych nogach. Starzy się wykańczają, młodzi nie mają, próby czynione są więc niejako pomaćku i mecz z Polską dać ma również pewne doświadczenia.

Wyjazd p. Meisla do Budapesztu nie jest jeszcze przesądzony.

— Do tej pory waham się, mimo silnego nacisku ze strony naszego prezydium — powiada p. Meisl. — Przez 30 lat nie było wypadku bym opuścił mecz w Budapeszcie. Moi przyjaciele węgierscy dali mi znać, że byłby smiertelnie obrażeni, gdybym zawiadził ich właśnie teraz w roku jubileuszu.

Jutro powitam w każdym razie na dworcu naszych polskich gości, i dotrzymać im będę towarzysztwa w czasie przedpołudnia.

Zawody otrzymają godną obrawę. Spodziewam się, że boże reprezentacyjne będą wypełnione, mam więc nadzieję, że na stadionie w Praterze rozwinie się piękna dżentelmeńska walka — i niech mi pan wierzy, sam pierwszy serdecznie pogratulowałbym Polsce sukcesu.

Niestety, obawiam się, że nie znajdzie się pan w tak miłej sytuacji — kończymy wywiad u p. Meisla.

Drużyna nasza przyjeżdża w sobotę o 6.30 na dworzec wschodni, skąd, po oficjalnym przywitaniu, uda się autobusem do hotelu de France. Popołudniu projektują organizatorzy zwiedzenie Wiednia, wieczorem gracze mają odpocząć, a kierownictwo spędzi go w towarzystwie reprezentantów związku. W niedzielę rano żadnych atrakcji nie będzie. Zawody rozpoczną się o 17-ej, poprzedzi je spotkanie reprezentacji amatorskiej Wiednia z reprezentacją Gór — trój.

W czasie zawodów przygrywać będzie orkiestra 5 p. p. dolno-austriackiej, która zaopatrzyła się w Warszawie specjalnie w polskie marsze i utwory.

Drużyna polska powitała zostanie nie tylko hymnem, ale i Pierwszą Brygadą.

Meczowi przypatrywać się będą kierownicy i drużyna angielska Manchester.

Wieczorem o 20 odbędzie się oficjalny bankiet w Imperialu, najwspanialszym hotelu Wiednia. Po wrót do kraju nastąpi w niedzielę w nocy.

Zawody prowadzić będzie sędzia p. Herkza z Budapesztu, który przyjeżdża do Wiednia dopiero w sobotę.

N. Susserman.

JAK SIĘ TO STAŁO? Polski Związek Piłki Nożnej wrócił do zarządu Śląskiego OZPN w Katowicach z poleceniem przeprowadzenia dochodu w kierunku ustalenia winowajców zaistniałego meczu w Bielsku między repr. Bielską a Ruchem. Jak wiadomo, podczas meczu tego poburzano m. in. Wilmowskiego, który mimo to nie został usunięty z gry, a nie może być brany pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji Polski.

O PETKIEWICZU PAMIĘTAJĄ. Petkiewicz otrzymał zaproszenie na wzięcie udziału wraz z Nurmim w wielkim turnieju po najwspanialszych miastach Polnii owej Ameryki jeszcze w roku bieżącym.

WIOSŁARZE OTWIERAJĄ SEZON. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się uroczystość otwarcia sezonu wiosłarskiego na wszystkich przystankach warszawskich. Uroczystość ta poświęcona będzie z okazji 10-lecia Klubu Wisła, wobec czego główne uroczystości otwarcia odbędą się na jej przystanku.

Zbiórki wiosłarzy ze sztabami wyznaczono stać na godz. 8.30, poczem o godz. 10 odbędzie się w kościele Karmelitów msza święta. O g. 10.40 nastąpi złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, o godz. 11.30 powrót na przystanek, gdzie nastąpi przemówienie i o godz. 12 jednoczesne podniesienie bander na masztach klubowych. O godz. 13.30 oddała łodzi.

Dwujędnioły obóz kondycyjny za miarą zorganizować 1 lipca w górach dla czołowych pięściarzy Warszawy zarząd WOZB.

A. Z. S. warszawski organizuje w niedzielę 12.V ostatnie w bieżącym sezonie zawody w krytej pływalni w domu akademickim. W zawodach tych startować będą obok pływaków stołecznych również przybyli do stolicy na kurs instruktorski zawodnicy z prowincji z Hallerem (Śląsk), M. Szankowskim, Ginterem (Łódź), Kaniewskim (Poznań) i t. p.

Wanda Sekulówna (KPW — Poznań) wybrała została starszą obcozą hantelniczkę.

Wachmistrz Feliks Stamm otrzymał polecenie z P. Z. B. prowadzenia kursu instruktorskiego, który organizuje Okręgowy Urząd W. F. w Warszawie w dniach od 20 maja do 8-go czerwca.

Pollack mistrz Polski na 100 i 200 mtr. st. klasycznym jest bodaj stracony dla pływackiej. W konsekwencji komplikacji po grypie wycięto mu nerke.

Jędrzejowska już zwycięża w turnieju wiedeńskim o mistrzostwo Austrii

WIEDEN, 9.5. — Tel. wł. — Tak, to ja — Jędrzejowska. Czekam na wasz telefon już przeszło od godziny — zaczyna od małej reprimendy panna Jadzia.

— Wszystko, jak dotąd, idzie do skutku. Ponieważ się na turniej znacznie spóźniłam, teraz muszę bardzo popędzać i odrabiać stracony teren. W czwartek musiałam grać aż dwa single. Na szczęście, że moje przeciwniczki okazały się bardzo słabutkie. Na pierwszy ogień poszła wiedeńska Weinach, którą pobiliam 6:0, 6:1, poczem równie bez trudu wyeliminowałam Zie dek 6:0, 6:1.

Najbliższą moją przeciwniczką będzie Neumann. Jest ona piątą rakieta Austrii.

Wogóle gra mi się w Wiedniu bardzo dobrze i kto wie, czy nie lepiej, niż w Rzymie. Korty wiedeńskie odpowiadają mi doskonale i wolę je niż place rzymskie.

— Grałam również wraz z Deutsch w deblu pań z parą Szapary, Uhlman. Nie miałymy żadnych kłopotów z wygraną 6:2, 6:1. Deutsch grała zupełnie dobrze.

— A w grze mieszanej już pani grała?

— Z mixtem mam pecha, mój partner Baworowski, grając dziś single, upadł i skreślił nogę. Zdaje się, że ma wylew podskórny krwi.

— A co słychać poza tem?

— To już chyba wszystko. Mogę jeszcze dodać, że po jednym dniu deszczowej pogody się już poprawiła i jest cudowna. Turniej cieszy się dużą frekwencją publiczności i przekonałam się, że jestem tu bardzo popularna. Aha, jeszcze jedna wiadomość. Otrzymałam depeszę z Mediolanu. Włosi bardzo gorąco za-

prasają mnie tam na turniej, który rozpoczyna się zaraz po Wiedniu. Nie mam specjalnej ochnoty, aby tam jechać. Chyba, żeby się dowiedziała, że będzie tam grać moja odwieczna rywalka — Hilda Sperling Krahwinkel. Zresztą, niech P. Z. L. T. zadecyduje. — Czekam więc na wiadomość.

Sobota, niedziela, poniedziałek

Cek we imprezy najbliższych dni

Sobotni mecz bokserski Gedania — Legia rozegrany zostanie na kortach centralnym Legii przy świetle elektrycznym o godzinie 20. Walczyć będą następujące pary: w musza: Wysocki (G.) — Bańkiewicz (L.); w koguciu: Serocki (G.) — Teddy (L.); w półciężkim: Błaga (G.) — Przewodzik (L.); w lekkim: Hirs (G.) — Rybik (L.); w półśrednim: Neuman (G.) — Wasiak (L.); w półciężkim: Müller (G.) — Kozakow (L.); w ciężkim: Choma (G.) — Węgrowski (L.); w ciężkim: Choma (G.) — Mizerski (L.).

W niedzielę Śląsk walczy aż na trzech frontach. W stołczy wojewódzkiej z reprezentacją piłkarską Lwowa, w Częstochowie z wybrankami tegoż miasta, wreszcie w Gliwicach, na Śląsku Niemieckim, zmierzy się repr. Katowic z jedenaścio Gliwic.

Skład reprezentacji przeciwko Lwowowi, jest naszym Czytelnikom znany. W Częstochowie barw Śląskich bronić będą następujący piłkarze: Zdobych (Śląsk), Knaus (Amatorski), Jakutek (06 Katowice), Szus (Pogoń), Kuchta, Bendkowski (obaj AKS), Joczmyczyk (Kościszko), Sładkowski (24 Stojanice), Rychon (Pocztowe PW), Pilek (Kościszko) i Cyganek (Wawel). Zapasowy — Machinek (Diana).

Reprezentacja Katowic będzie miała następujące oblicze: Nyć (Pogoń), Dyt-

ko (Dab), Otteba (Śląsk), Wroczek (06), Chlebek (Śląsk), Pośpiech (Pogoń), Lamus (06), Rezerwowie: Pawłowski i Kestner (obaj KS Dab).

Bilans z trzech spotkań nie powinien być „budujący”.

KRAKÓW — TARNÓW — KRAKÓW Kolarze walczyć będą na tej trasie w nadchodzącą niedzielę. Zgłosiło się do wyścigu około 120 kolarzy. Z barażu renowanych startują: Hofsznajder i Kolodziejczyk (Łódź), Bańdo, Wandor, Jakubiec, Duda, Badoń, Motyka (Kraków), Skuratowicz, Jasieński (Wilno), Pecak, Kielbasa (Metall).

CUJAWIA WALCZY W KRAKOWIE Nadchodząca niedziela przyniesie występ ósemki bokserskiej Cuiawii w Krakowie. Innowrocawianie spotkają się z Wawelem o godz. 7 wiecz. w Domu Żołnierza Polskiego.

Pięściarze Ruchu goszczą w nadchodzący poniedziałek (dn. 13 b. m.) bokserów Cuiawii z Innowrocawia. Pomoranie przyjadą na Śląsk w składzie: Łada, Radomski, Rogowski, Dziubiak, Mroźowski, Radomski II — Lewandowski, Józkiwaki. (br).

Łódź, 9 maja. Dwa AZS-y goszczą w niedzielę w Łodzi. Z wizytą do Ł. S-u przybywają lekkoatlety — akademicy z Warszawy, do WKS-u natomiast szermierze AZS-u poznańskiego.

Trzy rozmowy z p. Kalużą

Kapitan sportowy P.Z.P.N. o piłkarzach polskich i austriackich.

Niedziela przed meczem między państwami jest bardzo ważna. Może ważniejsza, jak następna, w którą rozgrywa się spotkanie. W tą pierwszą niedzielę odbywa się przecież decydujący akt — ustawianie składu reprezentacji.

Pisałmy już o tem, jak się to odbywa. I o tym pokoiku w KZOPN, gdzie kapitan związkowy odbiera raporty z terenu i o tych telefonach, które bezustannie brzęczą na linii Kraków — Warszawa.

Teraz wspomnę o nowym szczególe: o godzinie, w której skład reprezentacji jest gotowy. Zazwyczaj dzieło to około 10-ej wieczór. Rzadko kiedy później, nigdy zaś wcześniej.

Tym razem był wyjątek. Zegary wieżowe biły godziną 8-ma, kiedy kapitan związkowy p. Kaluża podniósł słuchawkę telefonu i zakomunikował PZPN-owi ustalony przezeń skład reprezentacji.

Dlaczego tak wcześnie? Oto dlatego, że tym razem jedenaście nazwisk wybrańców leżało jak na dłoni, blizcząc wyraźnym blaskiem swej formy.

Czy były jakieś wątpliwości? Czy można w najmniejszy chociażby sposób podważyć jakość tej jedenastki? Kapitan związkowy był zadowolony i z usmiechem podyktował nam 11-cie nazwisk.

Niemcy górą

Nieprzerwana pasja zwycięstw piłkarzy niemieckich trwa. W środę wieczorem w Dortmundzie pokonali oni w obec 35.000 widzów Irlandię w stosunku 3:0 (1:1). Niemcy wystąpili w składzie podobnym do tego, który wygrał z Belgii i mieli stałą przewagę zwłaszcza po przerwie. Prowadzenie zdobyli w 16 min. Irlandczycy z rzutu wolnego, egzekwowanego przez obrońcę Gaskina, w 31 min. wyrównał Damminger. Dalsze bramki po przerwie strzelił Damminger i Lehner. Sędzią był Czechosłowak Krist.

LACOSTE NIE REZYGNUJE Z TENISA

Sensacja tenisa francuskiego jest rozpoczęcie treningów przez Lacosta. Debiut na kortach wypadł dobrze i „aligator” zapowiedział, że będzie trenował regularnie. Powrót Lacosta na kort nastąpił już przed dwoma laty i zakończył się fiaskiem, ale wówczas tenis francuski był jeszcze silny. Lacosta udało się zastąpić. Dziś Lacoste nawet w takiej formie, w jakiej wówczas przegrał z Lee, będzie lepszy od chorego Merlina czy nieodpowiedzialnego Bernarda czy młodego Destremau. To też od Lacosta oczekują startu w pucharze Davisa.

Nie upłynęło wiele czasu. Jakieżś dwie godziny. Mówiliśmy znowu z wódem naszej reprezentacji. Tym razem był on mniej pewny: otrzymał meldunek o wypadkach na boisku bieleńskim.

Złotych lot spłatali nam przykrego figla, powyrwacali wszystkie plany. Co zrobić?! Zaczekamy do jutra — powiedział p. Kaluża.

A jutro było jeszcze gorzej — przy niosło nowe osłabienie drużyny. Telefon z Warszawy przyniósł wieść o zdyskwalifikowaniu Martyny.

Nasz kapitan związkowy nie już nie mówił. Pokreślił tylko głową, rozłożył bezradnie ręce i jeszcze raz powiedział: Co robić?!

Rozmawialiśmy jeszcze poraz trzeci. Tuż przed samym wyjazdem. P. Kaluża mówił: Ilość nazwisk tak się skończyła, że w ustawieniu reprezentacji nie było „wielkich problemów”. Zagadnienie trójki środkowej tym razem nie istniało, przy grze Wilmowskiego było rozwiązane. A teraz co?

— Może coś o przeciwniku?

— Znam go tak dobrze, jak żadnego innego: od 25 lat z boisk Krakowa i Wiednia. Twierdzą, że niema dużej różnicy między tym garniturem a II-im. Nie ulega wątpliwości, że u-

czem o meczu z Cracovią pisze recenzent: „Dla Cracovii wynik wprost znakomity. W walce z bardzo silnym przeciwnikiem stawiała silny opór, nie ograniczając się do obrony, lecz przechodząc do ataku, który mógłby nawet być raz czy dwa razy uwieńczony powodzeniem, gdyby nie doskonały brankarz przeciwnika — i przy padki różnej zabawnie smutnej natury, które zresztą wczoraj wobec rozmiętego terenu obu drużynom dały się we znaki.

Cracovia okazała, że od gości niema się prawie czego uczyć, prócz krótkiego podawania, które nad long-passingiem, stosowa nym jeszcze z upodobaniem przez niektórych graczy Cracovii, ma niezaprzeczoną wyższość, no i prócz szarmonizowania gry, która da się osiągnąć tylko praktyką”.

Dopełniając historii tego spotkania notujemy skład ówczesnej Cracovii: dr. Lustgarten; Calder, s. p. Pollak; Owsianka, Schwarzer, Synowicz; s. p. Poznański, Szeligowski, Singer, Traub I, s. p. Just.

PRZYPADKI ZABAWNE SMUTNEJ NATURY...

Również na pierwszej stronie „Nowej Reformy” czytamy recenzję z tych meczów, przy-

czem o meczu z Cracovią pisze recenzent:

„Dla Cracovii wynik wprost znakomity. W walce z bardzo silnym przeciwnikiem stawiała silny opór, nie ograniczając się do obrony, lecz przechodząc do ataku, który mógłby nawet być raz czy dwa razy uwieńczony powodzeniem, gdyby nie doskonały brankarz przeciwnika — i przy padki różnej zabawnie smutnej natury, które zresztą wczoraj wobec rozmiętego terenu obu drużynom dały się we znaki.

Cracovia okazała, że od gości niema się prawie czego uczyć, prócz krótkiego podawania, które nad long-passingiem, stosowa nym jeszcze z upodobaniem przez niektórych graczy Cracovii, ma niezaprzeczoną wyższość, no i prócz szarmonizowania gry, która da się osiągnąć tylko praktyką”.

JEDZIEMY PO REWANŻ

A więc był mecz z reprezentacją Austrii, a nawet były dwa mecze. Oba przegraliśmy. Obecnie jedziemy do Wiednia po rewanż. Ale czy zdołamy zrewanżować się po 24-ch latach za dwie przegrane z roku 1911?

(rg).

przeciwnika tego rodzaju trzeba się przedewszystkiem uczyć.

— A więc tylko cele „dydaktyczne”?

— Tak znowu nie można sprawy sta wiać. W każdym spotkaniu są szanse. Optycznie rzecz biorąc, na podstawie klasy i wyników Austria uchodził mi za lepszą od nas.

Ostatnie osłabienie jej pozycji jest wynikiem zmniejszonej bojowości są rzających się graczy teamu austriackiego.

Przeglądałem ostatnio prasę fachową, mówiłem na ten temat z Häuslerem i okazuje się, że Wiedeń ma tytuł młodszych graczy, że wiadomo, którego wstawić do teamu A, a którego do teamu B.

— Jak przedstawia się nasza drużyna?

— Mam braki kondycyjne. Tu leży tajemnica naszych powodzeń i przedewszystkiem porażek. Umiemy wcale dużo, o tem świadczy te dni, gdzie przetrzymawszy kondycyjnie mecz, gramy go dobrze. Ta sama drużyna, gra jednak później słabiej, nie mogąc sprostać pod względem szybkości i sily.

— Czy jest poprawa od ubiegłego roku?

— Poprawy konkretnej nie widzę. — A więc jednym słowem?

— Jeśli potrafimy zawiązać walkę oraz przetrzymać ją fizycznie i nerwowo, wówczas wynik stoi pod znakiem zapytania. (rg)

Wśród biegaczy

Koźlicki, znany szprinter warszawskiego AZS-u trenuje na własną rękę bardzo solidnie i już dzisiaj znajduje się w dobrej formie.

Kostrzewski mimo swych 32 lat czuje się nadal młodym zawodnikiem. Nie zrażają go duże trudności treningu — codziennie po obiedzie przyjeżdża do C. I. W. F. — i ćwiczy zapamiętałe. Swoją specjalizację ogranicza wyłącznie do biegu 400 mtr. przez płotki, ale nie jest wykluczone, że przy okazji startować będzie również i w biegach płaskich.

Zawiała, obiecujący 400-metrowiec Sokola z Leszna przebywa obecnie na obozie w C. I. W. F. Będzie on biegał 400 mtr., a po poprawie stylu, również i 400 przez płotki. Zawiała otrzymał zwolnienie ze swego klubu i zasilił szeregi Warszawianki. Młody biegacz narazie jest jeszcze daleki od swojej dawniejszej formy.

RAKIETY piłki, sprzęt lekk.-atł. do piłki nożnej tanio poleca Składnica Sportowa BIELAŃSKA 5

O puhar króla Karola II

foczą się zaciekle walki piłkarzy Wielkiej Rumunii

Bukareszt, w maju. Sezon piłkarski znajduje się w Rumunii w pełni rozwoju mimo, iż pogoda ostatnio nie bardzo dopisuje.

Piłkarstwo jest tutaj, obok boksu i wyścigów konnych, najpopularniejszym sportem. Podczas gdy np. zawodom lekkoatletycznym przygląda się zaledwie kilkudziesięciu ciekawych, już każdy poważniejszy mistrzowski mecz piłkarski ściga dziesięciotysięczny tłum widzów.

Piłkarstwo rumuńskie posiada swoje twierdze w miastach prowincjonalnych i zwłaszcza w Banacie (Timisoara) i Siedmiogrodzie (Cluj i Oradea Mare). Drużyny stołeczne zawiązują swoją siłę również elementem prowincjonalnym.

Zawody o mistrzostwo piłkarskie Rumunii rozgrywane są w pierwszej Lidze (Divizia Nationala), do której należy 12 klubów, mianowicie 4 z Bukaresztu i 8 z prowincji (Siedmiogrod i Banat). Natomiast prowincje północno-wschodnie jak Mołdawia, Bukowina i Besarabia nie posiadają swych reprezentantów w „Divizia Nationala”.

Zawody mistrzowskie odbywają się w sezonie jesiennym i wiosennym, i zbliżają się w tej chwili właśnie ku końcowi. Najpoważniejszym pretendencem do tytułu mistrza piłkarskiego Rumunii jest „Ripensia” z Timisoary, która jest jedyną drużyną zawodową Rumunii. Groźnymi jej konkurentami są

zeszłoroczny mistrz „Venus” z Bukaresztu oraz „Universitatea” z Cluj i „C. A. O.” z Oradea Mare. Należy jednak zaznaczyć, iż Ripensia przewyższa przedwzrostkiem technicznie wszystkie inne drużyny o całą klasę.

Poza zawodami mistrzowskimi, piłkarstwo rumuńskie posiada w swym dorocznym programie jeszcze dwie po ważne imprezy, mianowicie: rozgrywki o puhar Rumunii (Cupa Romaniei) i o puhar Króla Karola II (Cupa Regele Carol II).

Do zawodów o puhar Rumunii mogą stawać wszystkie kluby piłkarskie, nie zależnie od kategorii do której należą. Tak np. w r. ub. zapisało się do tej konkurencji 54 drużyny kategorii II-ej i III-ciej, poza klubami I-ej Ligi, które biorą automatycznie udział w tej konkurencji.

Rozgrywki eliminacyjne o puhar Rumunii odbywają się w jesieni tak, iż w okresie wiosennym pozostaje jedynie 16-cie drużyn. W ramach konkurencji piłkarskiej odbędzie się w sezonie bież. półfinał (30.V) między Ripensją i Venus'em, oraz finał (6.VI) z udziałem zwycięzcy tego meczu i bukareszteńskiego Klubu Kolejowego „C. F. R.”.

W ub. r. puhar zdobyła Ripensia. Zawody o puhar Rumunii cieszą się wśród publiczności o wiele większym powodzeniem niż zawody mistrzowskie.

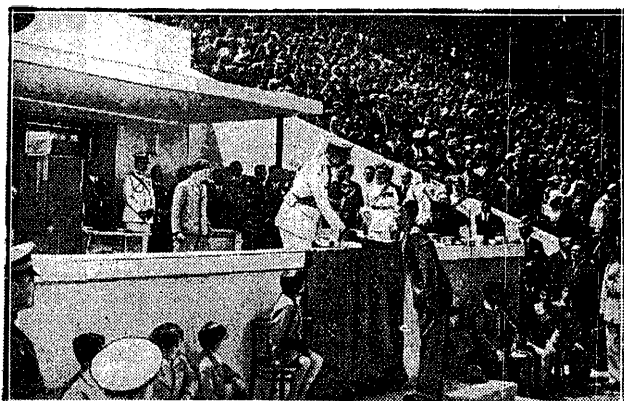
Turniej o puhar Króla Karola II rozgrywane reprezentacje t. zw. Lig regionalnych (Liga Regionala). Rumunia jest bowiem podzielona na 5 okręgów piłkarskich z następującymi siedzibami komitetów regionalnych: Bukareszt, Timisoara, Oradea Mare, Sibiu i Jassy. Mecze o puhar króla rozegrane będą w dniach 10 i 12 maja.

Zawody te wykorzysta komisja selekcyjna dla obserwowania graczy w celu ustalenia reprezentacji Rumunii na Igrzyska bałkańskie, które odbędzie się w czerwcu b. r. w Sofii.

Stan tabeli I-ej Ligi po niedzielnym meczach jest następujący:

Ripensia	16	22
Universitatea	17	21
C. A. O.	17	20
Chinezul	16	18
Crisana	15	17
Romania	15	17
Venus	17	15
C. F. R.	18	15
Gloria	17	13
Unirea Tricolor	16	10
Juventus	15	4
A. M. E. F. A.	15	4

Miz.



FINAŁ MISTRZOSTW RUMUNJI
Król Karol, jako protektor piłkarstwa, wręcza kapitanowi zwycięskiej drużyny puhar swego imienia.



SCHROEDER, POLICJANT Z MAGDEBURGA
odbiera Szwedowi Andersonowi rekord świata w dysku rzutem 53 mtr. 10 cm. Piszemy o nim obok.

Sensacja w Hiszpanji

Sewilski Betis zdobywa mistrzostwo

Siedmiste mistrzostwa Ligi hiszpańskiej przyniosły wyłom w tradycji. Wbrew dotychczasowym zwyczajom nie znajdujemy dzisiaj na pierwszym miejscu renomowanych nazwisk F. C. Barcelona, Athletic Bilbao czy Madrid F. C. Na czoło wybiła się jedna z młodszych drużyn. Mistrzem Ligi hiszpańskiej na rok 1934-35 został Betis z Sewilli. Zwycięstwo „nuworysza” było zupełnie zaskakujące. Drużyna sewilska od pierwszej chwili stanęła silną stopą na pierwszym szczeblu i utrzymała się na nim do końca, wykazując w ostatecznym bilansie 15 zwycięstw, 4 partie remisowe i zaledwie trzy przegrane.

Betis zaawansował dopiero w r. 1932 do pierwszej Ligi, gdzie piątą siedzibą wielkością często brydzące figle. Mimo dobrych wyników, nie mogli jednak Andaluzjczycy przebić się do czołówki i dopiero teraz udało się skok najdłuższy.

Sukces ma nowy mistrz do zawiązania przedwzrostkiem doskonałej trójce obronnej, złożonej z graczy: Urquiga, Arezo, Aedo. Oni to potrafili w chwilach najkrytyczniejszych, gdy atak nie umiał zdobyć się na więcej jak jedną bramkę, przetrzymać szczęśliwie napór przeciwnika i zapewnić barwom swym zwycięstwo. Tylko 19 puszonych bramek na 22 gier mówi za siebie.

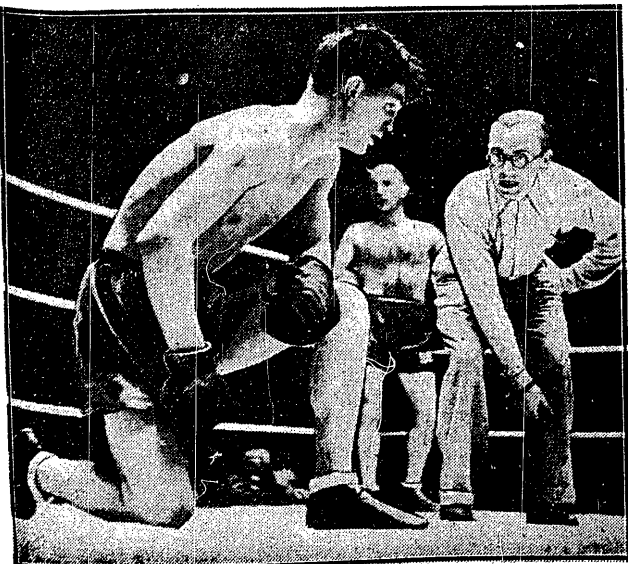
KAMELEONOWA FORMA ANGLIKÓW

PRAGA, 9.5. Tel. wł. — Manchester City, który tak podobal się w Wiedniu, zgrupował w Pradze przeszło 30.000 widzów; przeciwnikiem Anglików był team Slavii i Sparty, ale w składzie osłabionym, bo bez Planicki i Nejedlicygo.

Anglicy dowiedli jeszcze raz, jak bardzo są nieodpowiedzialni gdy grają na kontynencie po zakończeniu mistrzostw. Czechosłowacy wygrali bardzo pewnie, bo aż w stosunku 5:1 (3:1). Kopetki strzeliły trzy bramki, Swoboda dwie, w tym jedna z karnego. Dla Anglików jedyną bramkę zdobył Marshall.

TRENING WEGRÓW

W śróde rozegrano w Budapeszcie mecz treningowy przed spotkaniem z Austrią. Reprezentacja spotkała się z drużyną narybku i zremisowała 2:2. Drużyna narodowa, która przeprowadzała liczne zmiany zadowolila, dopóki Sarosi prowadził atak.



JAKS U KRESU SWEJ „LEGENDY”
Powalony ciosami Thila Czechosłowak poddaje się w 14-ej rundzie.

Jak powstała „legenda” Vildy Jaksy

Brno, w maju.

Przez szereg tygodni Czechosłowacja żyła pod znakiem ataku Vildy Jaksy, pogromcy Kid Tunero, na tytuł mistrza świata wagi średniej. Z kolumn sportowych pism czeskich znikły prawie zupełnie wszelkie inne sprawy; niemal wszystko, co się tam czytało, było związane z Vildą Jaksem i jego przygotowaniami do walki.

Słowem Czechosłowację ogarnął szal boksu zawodowego. Nikt w tym szale nie zdobył się na zanalizowanie prawa Jaksy do walki o tytuł mistrza świata i kulis tego sportu.

Przyznać trzeba, że Jaks zrobił karierę imponującą. Przed dwoma

Kombinacje Dicksona wypchnęły go na wyżynę z której spadł bezpowrotnie

laty jedynie tylko twardością wybił się ponad całą plejadę czeskich amatorów, potem naraz zabłyśnął jako profesjonalista. A przecież jako amator na swoim koncie miał wysoką porażkę z Seweryniakiem, która zresztą za czasów jego amatorsztwa nie przynosiła mu ujm.

Szeroką i łatwą drogę do sławy utworzali Jaksovi Franta Nekolny i Eddy Hrabak, którzy swoimi sukcesami dźwignęli niebawem w górę akcje sportu zawodowego w Czechosłowacji. Hossa była tak gwałtowna, że wkrótce nie można było podobać zaspakajaniu olbrzymiego zainteresowania ogółu.

W takich to okolicznościach na widnokręgu zabłysła gwiazda Jaksy. I on przeszedł po trupie Nekolnego, którego pokonał w tym samym okresie, kiedy uczynił to Hrabak.

Potem Jaks wyjechał do Paryża i tu swoją sławę ugruntował. Nie trzeba nikogo wtajemniczać, dlaczego od dłuższego czasu czeszy profesjonalistowie są mile i często widziani w stolicy Francji. Przymierze francusko-czechosłowackie odbiło się także na sporcie, więc w Paryżu grają mocno na tej strunie. W każdej prawie imprezie zawodowej biorą udział Czesi i Jaks po kilku takich mniejszych występach dostał się w łaski Jeffa Dicksona, dzięki niemu młodym sprytnym swego menażera Krassowskiego.

Owa laska Jeffa Dicksona objawiła się w sposób następujący: dla swego pupila Marcela Thila Dickson nie może znaleźć żadnego przeciwnika, więc menażer co pewien okres czasu stawia przeciwko niemu, kto się tylko nadarzy. Najwygodniejszy z racji narodowościowej okazał się Jaks, więc nuzę forsować go na kandydata na tron mistrzowski.

Spotkanie Jaksy z Thilem naznaczone było na pierwsze dni kwietnia. Ale wówczas Thil do walki nie stanął, tłumacząc się wybiem palca.

Opinia czeska dopatrywała się w tym tchórzostwa mistrza świata i już widzieli go w przyszłym meczu na deskach. Innego rozwiązania

nia tej walki nikt nie brał poważnie. Znalazł się nawet taki krytyk, który uznał, że tylko Jaks ma prawo dziwić cios i odważył go się porównać nawet z nieżyjącym oddawna bohaterem ringu Burkiem.

Opinia czeska okazała się bardziej naiwna, niż można się było po niej tego spodziewać. Gdy menażer Jaksy udzielił jeszcze prasie wywiadu, że domagać się będzie, aby mecz odbył się w czterocinowych rękawicach, bo w takich Jaks ma większe nadzieje na znokautowanie przeciwnika, nikt już nie wątpił w możliwość porażki Czechy.

Temperaturę podniosła jeszcze o parę kresków bardzo dowcipna reklama menażera Jaksy. Oto, aby ustrzec się przed drugą odmową ze strony Thila, Krassowski zaasekurował w angielskim towarzystwie ubezpieczeniowem ręce Thila na dobie sporą sumę, która przypadła mu, gdyby się mistrz do walki nie stawił.

Ale Thiel do spotkania stanął i rozwał wszelkie obliczenia Czechów. Asekuracja pozostała u Anglików, a tytuł mistrzowski u Thila. Nadomiar zleża nie Jaks postął na deski Thila, ale Thiel kilkakrotnie zapoznał Czechy z matą.

W prasie czeskiej panuje teraz ciężka żaloba. Ale nawet obecnie nie znalazł się nikt trzeźwy, któryby objaśnił Czechów, że padli ofiarą mistyfikacji największego w Europie gezeszczarza sportowego Jeffa Dicksona.

mil.

ZGODA FIŃSKO-SZWEDZKA

Datujący się od czasu zawieszenia Nurmiego konflikt szwedzko-fiński został wreszcie zlikwidowany. Na burzliwym posiedzeniu większości zaledwie jednego głosu zapadła rezolucja, domagająca się nawiązania stosunków z sąsiadami. Sport fiński był jednak na ołtarz zgody dwie ofiary. Ustąpił prezes Związku lekkoatletycznego Kekkonen i Paavo Nurmi, jako trener olimpijski długodystansowców.

SCHMELING — BAER TO PLOTKA
Autorytatywne źródło niemieckie, oficjalna agencja telegraficzna kategorycznie stwierdza, że wszelkie wiadomości o zakontraktowaniu spotkania Baer — Schmeling przez Anglię na 17 sierpnia do Wembley nie odpowiadają prawdzie.

Baer po raz ostatni odniósł w czasie treningu dość poważną kontuzję; odnowiła mu się dawna rana na pierś w okolicach serca. Baer został przewieziony do szpitala; stan nie jest groźny, ale wymaga operacji.



POR. JERZY ZABIELSKI
wielokrotny reprezentant szermierki polskiej opuszcza Warszawę niespodziewanie, przeniesiony do Bydgoszczy przez władze wojskowe.



WISŁA — CRACOVIA 4:0 (1:0)
Po rogu pod bramką Cracovii. Od lewej: Domlec, Radwański, Obulowicz, Artur i Ziżka.



SPOTKANIE DWU TRENERÓW W ŁODZI
Na lewo Marjan Spojda, na prawo Billy Smith.

Od różowych nadziei-do zupełnego zwątpienia

Chronologiczna kronika „szans” Polski w meczu pucharowym z Pld. Afryką

Porządnie musiano nastraszyć Afrykańczyków w Bournemouth, skoro zmienili oni nagłe swój plan. Zrezygnowali z Berlina i jada wprost do Warszawy. Chociaż mieli cztery dni czasu, aby zapoznać się z placami i podpatrzyć polskich graczy, trenujących w najbliższym z nimi sąsiedztwie. Czy ta metoda doprowadzi ich do zwycięstwa? Zbliży napewno bardziej, niż mecze z Crammem i Henklem.

Poludniowa Afryka była „enfant terrible” dziennikarzy polskich. Nigdy jeszcze tak często nie musieli oni zmieniać swego zdania, jak w okresie od lutego do maja r. b.

Gdy wylosowaliśmy Afrykę za przeciwnika w lutym ucieczyliśmy się szczerze. Teniści polscy byli właśnie na Riwierze, rezultaty pierwszego turnieju były świetne. Tłoczyński pisał wesołe listy z Portugalii. Zdawało się, że w maju będziemy już u szczytu formy.

A Pld. Afryka? Nadchodzący już pierwsze wieści o przetrzeźwieniu Kirbyego, a o Farquharsonie nie jako singlisty, nie miano zbyt wysokiego pojęcia. Pamiętając jego wyniki z przed 2 lat. To też wówczas cała Europa przyznawała nam szansę, my naturalnie jeszcze bardziej optymistycznie patrzyliśmy się w przyszłość.

Potem przyszły mistrzostwa Pld. Afryki i odkrycie Farquharsona jako singlisty. Zredy nam miny, choć jednocześnie nadeszło potwierdzenie wielkiego kryzysu formy Kirbyego. Na domiar złego Tłoczyński przetrwał trening na Riwierze, przynajmniej się sam do swej niedyspozycji nerwowej.

Optymizm co do zwycięstwa zmalał, ale cios ostateczny zadał mu dopiero wyniki na turnieju z Angliami i z Rot Weisssem w Berlinie. Opinia polska orzekła jednogłośnie — nie mamy żadnych szans z Pld. Afryką.

Nie był to jednak koniec perypetii. Bo oto nadeszło Bournemouth i klęska generalna Pld. Afryki. Tylko Farquharson zdał jako tako egzamin ze swych umiejętności, ale i on odkrył swe braki pod precyzyjnym uderzeniem Austina. Jednocześnie z ob-

zu treningowego Polaków nadchodzą pomyślnie wiadomości: Tłoczyński w spokoju i skupieniu czuleje swą formę fizyczną, forma psychiczna jest też bar-

dzo dobra. Obiecuję nam nawet, że w co zresztą nie bardzo wierzymy, że zagra z Pld. Afryką jak za najlepszych czasów. Taki jest stan rzeczy dzisiaj i nie wie-

le się już zmienić może. Ani Polacy ani Afrykańczycy nie będą już grali żadnego meczu. Obie drużyny będą w spokoju szlifowały swą formę. Afry-

kańczy i Tłoczyński zrobią w ciągu tych paru dni niewątpliwie szybkie postępy — bo mają wielkie zalety. Zaawansowany już bardzo Hebda — stosunkowo młodsze. Czas będzie więc sprzymierzeńcem Afrykańczyków, ale nie w decydującym stopniu.

Szanse? Nie silimy się na to, żeby je określić. Niewątpliwie są one zarówno po naszej stronie jak i Afrykańczyków, ale z przewagą gości. Mimo wszystko wnosili się oni w przeszłości na wyższe stopnie sztuki, niż Hebda i Tłoczyński. Mają też jeden punkt murywany — dubla. Maksymalna nasza zdobycz, to dwa single z Kirbyem i jednym z Farquharsonem, podczas gdy Afrykańczycy mogą wygrać nawet wszystkie gry.

Wyjaśnienie przyniesie dopiero pierwszy dzień meczu. Zapewne, zobaczymy Afrykańczyków na treningach, ale na obserwacjach tych lepiej nie polegać. A więc. Najlepiej może byłoby, gdyby los kazał nam zagrać od razu „va banque”, stawiając już w pierwszym dniu na przeciw siebie pary Hebda — Farquharson i Tłoczyński — Kirby.

Bo pamiętajmy: Afrykańczycy nie znają tenisa polskiego i nie poznają go przed meczem. Jada do Warszawy pod wrażeniem słów Perryego: „Uważajcie, bo was roznieś”, słowem boją się nas.

Trzeba więc pierwszego dnia stanąć na głowie, utrzymać ich w strachu, wstrząsnąć ich moralnie. Dlatego nie wolno dać Tłoczyńskiego od razu na łup agresywnego, brutalnego niemal tenisa Farquharsona. Niech jego rozmach potknie się o spryt, finanse i spokój Hebda.

Jeśli się uda pierwszego dnia, to wygramy prawie napewno. Może nawet będzie miał wtedy miejsce jeden z „cudów” sportowych i Afrykańczycy wyjadą z Warszawy pokonani 1:4.

J. Gryzewski.

Węgrzy w Katowicach

Budapeszt pewny zwycięstwa nad tenisistami polskimi

Budapeszt, 7 maja.

Swoją pierwszą mecz międzypaństwowy rozegrał tenisista węgierski w dniu 14 — 16 maja w Katowicach. Spotkanie to będzie także początkiem wielkiego sezonu Węgier.

O drugie węgierskiej i jej przygotowaniach rozmawiałem dzisiaj z kapitanem węgierskim p. Arato, który scharakteryzował drużynę, jej siłę i nadzieje w sposób następujący:

„Do Polski jedzie pierwsza drużyna węgierska, by zmierzyć się z drużyną reprezentacji Polski. Już to samo daje mi nadzieję, że w Katowicach będziemy faworytami, zwłaszcza, że twierdzą stanowczo, iż moi gracze nawet w spotkaniu z pierwszym garniturem Polski byłoby równorzędnym przeciwnikiem.

Drużyna nasza grać będzie w następującym składzie: Gabrovitz i Ferenczy w dublu, Gabrovitz i Bano albo Straub w singlu. Kontuzja reki naszej najlepszej tenisistki Baumgarten uniemożliwiła nam niestety rozegranie singla pań i mixta.

Gabrovitz, pierwszy na liście węgierskiej, zadebiutował w tym sezonie pierwszorzędnym. Jego zwycięstwa budapeszteńskie nad Barowskim i Matejką w 3, wzięcie 5 setach, dowiodły, że ten zaledwie 23-letni gracz będzie nowym Kehrlem w tenisie węgierskim. Jego praskie zwycięstwa w grze podwójnej dowiodły też, że jest on dobrym dublistą. W wiedeńskim przegrał na mistrzostwach Węgier z Tłoczyńskim i Wittmannem, ale od roku zrobił Gabrovitz ogromne postępy. Jego specyficzny styl — może taki sam jak Tłoczyńskiego — jego forhendy wzdłuż linii, o co cechy charakterystyczne młodego mistrza Węgier.

Ferenczy — czwarty na liście węgierskiej, gra z Gabrovitzem w dublu. Ferenczy — lat 23 — wygrał niedawno w Pradze z Vodicem w 3 setach, przegrał z Artemem w pięciu setach. Od dwu lat należy on już do naszych najlepszych, ale mamy nadzieję, że dopiero w tym roku wyrośnie z niego prawdziwy dublista. Gra przy siatce jest jego głównym atutem.

W singlu obok Gabrovitza wystąpi zwycięzca spotkania Straub — Bano, które odbędzie się w sobotę w ramach mistrzostw tenisowych Budapesztu. Obaj stoja na tym samym poziomie. Na liście zajmują II względnie III miejsce. Bano ma, być może, lepsze imię na arenie międzynarodowej. Straub natomiast jest spokojnym pewnym graczem.

Drużyna węgierska opuszcza Budapeszt w poniedziałek rano. Gabrovitz jedzie z Katowic do Paryża na mistrzostwa Francji.

Zwycięstwo Węgier — o to mała przegrza — zakończył swą rozmowę p. Arato.

Mecz rewanżowy Polska — Węgry odbędzie się na Węgrzech w uzdrowisku letnim Balaton Almad pod koniec lipca. Poza tym świat tenisa węgierskiego czekała jeszcze następująca ważna spotkanie: w połowie czerwca trójmecz Włochy — Czechosłowacja — Węgry w Budapeszcie, 3 lipca Węgry — Włochy w Triście, koniec sierpnia w wielki turniej międzynarodowy w Budapeszcie wreszcie: międzynarodowe mistrzostwa Węgier.

Ostatni dzień obozu hazenistek

Skład na mecz z Jugosławią

Oboz hazenistek przed meczem z Jugosławią kończy się za pięć dni. Po trzydniowej przerwie nasze państwo wyszłone przez kpt. Barana, Kijewską i Lipińskiego, staną przeciwko siódemce reprezentacyjnej Jugosławi.

Oboz rozpoczął pracę 29 kwietnia, właściwie „rozkręcił się” na dobre jednak dopiero 6 maja, kiedy przejechała drużyna łódzka: Głazewska, Gruszczyńska i Filipiakówna. W czwartek komplet łódzianek na obozie uzupełniła Kasperska.

Z 24 wyznaczonych zawodniczek nie wszystkie się stawiły. M. In. brak było Oleskiej i Duchowny. Brak jest również świetnej strzelczyni i wielokrotnej reprezentantki Polski Kameckiej, co znacznie osłabia nasz skład. Według oficjalnej wersji Kamecka nadwyrężyła palec na nartach. Podobno jednak czuje się ona teraz źle i nie chce się przejechać na meczu z Jugosławią.

Na obozie jest jednak 14 zawodniczek, to też mogą z sobą rozgrywać swobodnie mecze treningowe.

Nie wszystkie panie, skoszarowane na obozie, odznaczają się dobrą techniką. To też trener obozu nie mógł się ograniczyć do pracy nad taktyką gry.

Komendant obozu, p. Lipiński, co dzień przed i po południu zarządza 2-godzinne mecze treningowe. Trener Kijewska popołudniu uczy taktyki gry, a kpt. Baran teorii. Rano odbywała się nadto gimnastyka. Poważną zdobyczą obozu są też narodziny drugiego ataku repre-

zentacyjnego: Kryżanka (Warta) — Łasówna (AZS — Poznań) — Se kułówna (KPZ — Poznań), który w tej chwili przedstawia dość dużą wartość.

Skład Polski na mecz z Jugosławią musi być, zdaniem naszym, ustalony już w najbliższych dniach, aby dać możliwość panom zgrania się. Pan Lipiński z ujawnieniem składu wstrzymuje się do 16 b. m., co nie jest słuszne.

Skład Polski na mecz z Jugosławią powinien wyglądać w sposób następujący: w bramce Stefanińska (AZS — W-wa). Na tej pozycji niema lepszej w Polsce. Jej wzrost 177 cm., szybka reakcja, inteligencja pasują ją na to stanowisko.

Obrońca Oleczakówna (Poznań). Jej zawziętość i zdecydowanie daje jej miejsce, że wywiąże się ona dobrze ze swoich obowiązków.

Pomoc: Filipiakówna i Kasperska (SKP). Twardość, rutyna, szybkość, dobre zasilanie ataku piłkami tworzy z nich pomoc bez zarzutu.

Atak: Głazewska, Gruszczyńska (SKP) i Wisniewska (AZS — Warszawa). Cała trójka doskonale strzela, jest szybka i gra inteligentnie. Zresztą znają się doskonale i wzajemnie się rozumieją.

Jako rezerwową do obrony wystawiamy Jasną — Jasińską.

Sędzią meczu Polska — Jugosławią będzie najpewniej p. Stanisław Lipiński. Jugosłowianki przyjeżdżają do Warszawy 17 b. m. i zamieszają w hotelu stadjonu Wojska Polskiego.

1-szy raz w Polsce

MIEDZYNARODOWY TURNIEJ ZAPASNICZY

o mistrzostwo świata na 1935 rok w wadze ciężkiej od 100 kg. wczwaj

W zawodach bora udział najwybitniejsi zapasnicy 15-tu państw

UWAGA: Turniej o mistrzostwo świata odbywa się w Polsce po raz 1-szy na specjalne polecenie pod protektorem światowej Unji Zapasniczej i Kontrola Centr. Zw. Zap. Polskich

Walczą między innymi: GRABOWSKI, KRAUSER, TORNOW, OLIVEIRA, SAMBUCCO, POOSHOF, TRAVAGLINI, SCHIKA, NITSCHKE, SPIVACEK, BENOLD, ST. MARS, THOMSON i inni.

Dziś i codziennie

Początek wielkiego programu atrakcyjnych cyrkowych o g. 8.15

WALK — około 9.30.

Ceny od 90 gr. do 5 zł.



60 widzów w Krakowie

na występie Jędrzejowskiej

Nie zawsze pisze się o rzeczach ważnych i sensacyjnych; czasami warto się jednak zastanowić nad drobnymi i nierzadko tylko nieciekawymi szczegółami.

Wobec 60 (słownie: sześćdziesięciu) pięcioletnich widzów odbył się pierwszy, a może i ostatni w tym roku w Krakowie występ jednej z czołowych tenisistek świata — Jadwigi Jędrzejowskiej.

Taki Kraków był, jest i będzie miastem piłki nożnej i r. p. spotkań. Olsza II — Nadwiślan jest widoczną bardziej ciekawą, aniżeli Jędrzejowskiej, która, śniaki napisać można, nie ma równej sobie w: Austrii, Belgii, Czechach, Włoszech, Węgrzech, Jugosławi, Rumunii, Hiszpanii i t. d.

Reklamę wielkiej nie było, ale kto wie, czy lepiej nie byłoby zorganizować podobne otwarcie sezonu (finansowo) w Bochni lub Tarnowie, nie mówiąc np. o Białymstoku.

Pozwolił sobie przytoczyć kilka ciekawych momentów tych

gier, w których każdy z aktorów zaprodukował coś nowego: Jędrzejowska znikoma serwis i zupełnie już ustalona forma, a co najważniejsze, ochotę i powagę w grze, trener Jasiński — olimpijski spokój, bardzo dokładne uderzenie, chociaż nie bardzo „soczyste”, Horait — zbyt okragła forma (ale ciała) Szyszko — 4 doublefauly w pierwszym gemie serwisowym.

Ciekawe — rakieta za 10 złotych (rama 7 zł., struny 3 zł.), Navratil — kilka smeczów, a Eder — ogólny poziom tenisa krakowskiego.

A. Z. S-owi należało słowa użycia za wprowadzenie bezpłatnych występów dla młodzieży niżej lat 15.

Gospodarze ogłaszają za naszem pośrednictwem: „Zapraszamy młodziż szkolną całego Krakowa na wszystkie gry tenisowe, które odbywają się codziennie w Parku Krakowskim”. Ponadto ma A.Z.S. przeznaczyć 2 godziny gry z trenerem tygodniowo dla niestowarzyszonych seniorów. (ja)

Notatnik lekkoatletyczny

Narodowy Bieg naprzelaj, odłożony spowodowany śniegami, przeprowadzony zostanie na terenie stolicy w nadchodzącą niedzielę.

Ogółem zgłosiło się do biegu ponad 400 zawodników, którzy startować będą w 3 kategoriach. Na pierwszy ogień o godz. 13.45 pójda juniorzy i młodzież szkół średnich. Trasa tego biegu wyniesie 3 kilometry. O godz. 16.20 odbędzie się start najciekawszej grupy zawodników stowarzyszonych (7 kilometrów), a o godz. 17-ej — start zawodników niestowarzyszonych oraz członków organizacji p. w. i w. f. Zawody odbędą się na terenie lotniska.

W biegu nie wezmą udziału członkowie obozu przedolimpijskiego (Noli, Flakka, Gancarz i Kuligowski), a także i Strzałkowski, który właśnie tego dnia opuszcza Warszawę, udając się do swego rodzinnego miasta na tradycyjny bieg „Dziennika Białostockiego”.

O faworytach biegu dla niestowarzyszonych i dla juniorów nie możemy nie powiedzieć, natomiast w biegu seniorów faworyzujemy Karczewskiego (Warszawianka), Duplikiego (AZS) i Puchalskiego (Warsz.), w podanej kolejności.

SUKCES KUCHARSKIEGO.

W dniu 5 maja odbył się w Białymstoku Bieg Narodowy na przestrzeni 4700 mtr. Na starcie stanęło 306 zawodników łącznie ze szkołami i juniorami.

Ładna pogoda ściągnęła około 5 tys. publiczności, co jest rekordem Białostoku, to też organizatorzy mieli trudne zadanie do spełnienia.

Po strale zawodnicy ruszają zwarcią masą masą, po paru metrach wysuwa się na czoło Kucharski i zaczyna prowadzić w dosyć ostrem tempie, potem dochodzi go Półtorak; obaj odrywają się od reszty. Następnie grupę prowadzi Czternastak z P. Z. Inż. W tej kolejności przechodzą zawodnicy całą trasę, dopiero na 300 mtr. od mety Kucharski wpada na jakąś niewłaściwą obojętne przewracając się; korzysta z tego Półtorak, m. ja Kucharskiego i mając przewagę 15 mtr. zaczyna finiszować, Kucharski podnosi się, robi zryw, odrabia stracony teren i przychodzi do mety jako pierwszy w czasie 15:28.4, 2) Półtorak 4 mtr. w tyle, obaj z Jagelloni. O 300 mtr. z nimi przychodzi dopiero Czternastak, 4) Adamczyk (Ognisko), 5) Kwasiński, 6) Wasilewski (Zw. Rez.).

Dnia 12 maja r. b. odbędzie się III doroczny Bieg Naprzelaj „Dziennika Białostockiego” o nagrodę przedchodnia. Jagiellonia zgłosiła 14 biegaczy z Kucharskim, Półtorakiem, Strzałkowskim, Malem i Ewersem na czele.

Noli otrzymał wyjątkowo pozwolenie od kierownictwa obozu na start w biegu 5000 mtr. w ramach meczu o mistrzostwo drużynowe Warszawy Legia — PKS, który odbędzie się w niedzielę. Noli otrzymał jednak nakaz oszczędzania się.

Rekord godzinny Frevera zamierza zaatakować maratończyk Gancarz w „dniu PZLA” 29-go maja. Ma on ku temu duże szanse. Obecny rekord wynosi 17 km, 279 mtr.

Jabłoński — Hebda II Lwowa

Tenis lwowski posiada swoje specyficzne oblicze, niespotykane w innych miastach. Na pierwszy plan wysuwa się duża liczba graczy, zwłaszcza młodzieży. To też Lwów ma wszelkie dane, aby stać się w przyszłości kłosem talentów tenisa polskiego, któremu tak braknie narybku. Na fakt ten winien P. Z. L. T. zwrócić baczniejszą uwagę, zwłaszcza że juniorów, mogących wykazać pewną formą zawodniczą jest około 30-tu, a drugie tyle w wieku do lat 16 trenuje zawzięcie i rzuca wielkie nadzieje na przyszłość.

Czy jednak kluby lwowskie będą mogły umożliwić dalszy postęp, czy ułatwią im warunki wybiecia się na arenie tenisowej — oto poważne pytanie, które czeka rozwinięcie.

Na froncie turniejowym zasłyszeliśmy zmiany L. K. T. dotyczących dotychczas bezapelacyjnie prym, został poważnie zagrożony przez K. T. 24. klub skupiający poważną liczbę juniorów — oraz przez „Pogoń”, w której nowoodkryta gwiazda, trener W. Jabłoński po rocznej „pukucie” zabłysnął piękną, efektowną grą.

Przechodząc do szczegółowego omówienia lwowskiego tenisa — pierwsze miejsce należy oczywiście do Hebda, którego prymat nie został dotychczas zachwiany chociażby utratą seta.

Za nim idzie wyrównana grupa, złożona z wytrwałych zawodników turniejowych: Altschüller, J. Jabłoński (brat), Kolcz, I. Kolcz i t. o. oczywiście wspomniany Władysław Jabłoński. Ten ostatni wysunie się prawdopodobnie na drugie miejsce po Hebdu.

Gracz ten posiada wspaniałe uderzenie z obu stron, bardzo piękną długą piłkę, tak że już dzisiaj prorokuje się mu 5, 6 miejsce w Polsce, a o ile poprawi taktykę gry i nabędzie rutyny turniejowej, znawcy przeobrażą o pokonaniu Tarlowskiego i Wittmanna.

Altschüller zabrał się w tym roku do solidnego treningu, jest w znakomitej formie i gra jego podniósł się o klasę. Jabłoński J. i Kolczowie grają dobrze i pewnie, większych jednak nadziei na przyszłość nie budzą.

Natomiast właśnie nadzieją tenisa lwowskiego jest młody 19-letni Löwenher (znany ping-pongista), którego znakomita technika uderzenia i na wysokim poziomie stojąca gra przy siatce — dobra kondycja fizyczna i wielka ambicja — każą mu wróżyć naprawdę wielką przyszłość. Już w ubiegłym roku reprezentował Lwów w dublu z Hebda.

Od Löwenhera poczynając wszystkie miejsca następnie należą do juniorów. Stenzel, Chłapiński, Kurman, Holander, a potem najmłodsi — Tennenbaum, Cieślowski z całą pewnością za rok lub dwa dadzą się poznać teniści polskiemu i miejmy nadzieję, że usuną troskę P. Z. L. T. o wieczny brak narybku.

Wogóle w lwowskim świecie tenisowym dobrze się dzieje. Jest zainteresowanie, zapał, młodzież. Władze klubowe mówią o turniejach, o wysyłaniu graczy... Sezon rozpoczeto (grzeze w Lwowie niewiadzialna), z początkiem kwietnia, a 5 maja odbył się turniej „Pogoń — K. T. 24” z wynikiem 6:3.

Narciarze — olimpijczycy zatwierdzeni

P. K. Ol. zatwierdził ostatecznie proponowaną przez Związek Narciarski grupę 11-tu narciarzy — olimpijczyków w składzie następującym: Bochenek, Czech, Górski, Jabłoński, Karpel, Łuszczek, A. Marusz, St. Marusz, Woyna-Orlewicz, Wein-schenk, Zajona.

Równocześnie Komitet Olimpijski zastrzegł się, że grupę powiększył o 3-ch zjazdowców jedynie ze względów propagowania tej tak zaniedbanej w Polsce, a lansowanej w Europie konkurencji — że stworzenie tej grupy — rzecz jasna — nie przesądza bynajmniej liczebności narciarzy polskich w Garmisch.

Dziwi nas jedynie dlaczego P. K. Ol. nie skorygował listy podanej przez P. Z. N. i pozostawił wśród olimpijczyków Jabłońskiego, od którego w samym tylko Zakopanem jest kilku lepszych zjazdowców.

Narciarze — olimpijczycy złożą przysięgę olimpijską w dniu 26 b. m. w Zakopanem.

Dr. Lewald prezes Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego i sekretarz generalny tej instytucji W. Diem zawiąta do Warszawy w dniach między 20 a 24-ym ma Ekscelencja (taki posiada tytuł oficjalny) Lewald wygłosi w Warszawie niezwykle ciekawy odczyt o przygotowaniach do Olimpiady w Garmisch i w Berlinie, ilustrowany odpowiednią ilością wspaniałych przeobrażeń. Rzecz jasna, głównym celem przyjazdu Dr. Lewalda będzie na wiazanie z P. K. Ol. ścisłego kontaktu.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Sprad., Brodnica. „Tennis” prześle Panu za zaliczeniem Główną Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69.

P. Tad. Wojtkowiak, Rawicz. Zdjęcie zamale. Nie skorzystamy.

P. Mgr. Tad. Synn., Inowrocław. Sprawa istotnie nie miała. Powinien interweniować Związek. Zgłoszcie się do WKS. Legia s. ten., która organizuje ten mecz.

„Młotek Sportu”. Ostrołęka. Był tylko Barnes, ale nie skoczył. Wy-miar 50 mtr. Tak.

Rewja lekkoatletów — olimpijczyków

Zgrzyty na obozie. Dobra forma zawodników

Wymiana zawodników, zgrupowanych w C. I. W. F. na przedolimpijskim obozie lekkoatletycznym dotąd jeszcze nie nastąpiła. Degradacja olimpijskich kandydatów została zakończona odesłaniem do domu lwowianina Górska, który zawiódł pokładane w nim nadzieje, będąc daleki od wyniku (180 m. w skoku wwyż), któremu zawdzięczał swoje wyróżnienie.

Łatwiej jest jednak oczyścić obóz z nieudanego planu „szukamy olimpijczyków”, niż go skompletować we właściwy sposób. Ciągłe jeszcze czekają w C. I. W. F.-ie na Morończyka i Fiedorukę, którzy w obecnej chwili przechodzą najcięższą przedmaturalną gorączkę, a ściągnięcie

innych natrafia albo na wielkie trudności (Soldan, Orłowski), albo jest definitywnie uniemożliwione (Kucharski, Biniakowski, Turczyk).

Przed kilkoma dniami opuścił obóz Heljasz, wezwany do Poznania nagłym telegramem. Jego powrót stoi pod znakiem zapytania. Szkoda wielka, bo świetny miotacz nie zdradza specjalnego zapалу do pracy w pojedynkę.

Aby już zakończyć z obozowe mi kłopotami, wspomnieć musimy o nienajlepszych stosunkach między pensjonariuszami i administracją C. I. W. F.-u. Wszyscy zawodnicy skarżą się zgodnym chórem, że traktowanie ich zakrawa często na lekceważenie. Pomijając już kwestię pomieszczeń i drobna sprawę eksmisji z jadalni reprezentacyjnej (miejsca lekkoatletów zajął kurs oficerski), słyszałem również skargi na trudności, które zdarzają się nawet przy organizacji samych treningów. Ciągłe kłopoty z wydawaniem sprzętu, wałowaniem biegni, czy też ze sprawą kąpiel, wprowadzają do obozu niepotrzebne rozgoryczenie. Dziwnas to tembardziej, że na dotychczasowych obozach w C. I. W. panowały stosunki prawie że idealne.

Pocieszającą historią jest wielce obiecująca forma większości zawodników. Trener Cejzik nie ukrywa zadowolenia z wyników swojej pracy. Ucieszył go zwłaszcza przyjazd lwowianina Sliwaka, który już obecnie znajduje się w imponującym „gazie”. Sliwak, naprawdę dobry w sprincie, będzie się specjalizo-

wał na 400 mtr., gdzie już osiągał zwracające uwagę wyniki, choć nie przeprowadzał prawie zupełnie właściwego treningu.

Drugim „odkryciem” obozu jest Niemiec. Jest to zawodnik bardzo wszechstronny, to też Cejzik miał niemało kłopotu, przed obraniem dla niego właściwej drogi. Ostateczna koncepcja, chociaż mało oczekiwana, jest najbardziej logiczna. Cejzik postanowił specjalizować Niemca w biegu... 400 mtr. przez płotki! Ten wysoki, dosyć szybki i bardzo wytrzymały chłopak jest

niewątpliwie predestynowany przez naturę, aby wzmocnić ten mocno w ostatnich czasach zachwiany punkt naszej reprezentacji.

Lokajski pracuje z właściwą sobie solidnością. Pod okiem trenera poprawia ostatnie braki stylowe, kultywując w duchu wielkie i całkiem uzasadnione aspiracje. Przy okazji sympatyczny oszczepnik tłumaczy się z kiepskiego niedzielnego wyniku — podobno startował w gorące i nie mógł się zdobyć na zwykłą energię. Grupę miotaczy dopełnia jeszcze Imla, który specjalną wagę przywiązuje do rzutu dyskiem i Siedlecki, który w tej samej specjalności powinien być tego roku naszym muirowanym reprezentantem.

O szprinterach trudno narazie powiedzieć coś konkretnego; można jedynie stwierdzić, że od chwili przybycia do obozu wszyscy poprawili się znacznie. Trojanowski II pracuje nad powiększeniem długości kroku, start wychodzi mu coraz lepiej, a w Sliwaku, Twardowskim, czy też niezłym zupełnie Koceniu i Bystrym znajduje doskonałych „sparring-partnerów”. Najszybciej wraca do formy chyba Twardowski. Jeśli tylko nie załamie się w swoim pochodzie ku górze, powinien wydatnie poprawić płotki, a zwłaszcza skok w dal, gdzie ma chyba możliwości największe.

Płwoczka oczekuje praca najcięższa. Trenuje on przedewszystkiem dziesięciobój i już teraz doczekał się nowych zdobyczy, poprawiając wynik w biegu przez płotki, a także i w oszcze-

pie. Nie zarzuci on jednak swojej pobocznej specjalności — skoku wwyż, gdzie zdaniem Cejzika powinien już wkrótce ustabilizować się na granicy około 190 cm.

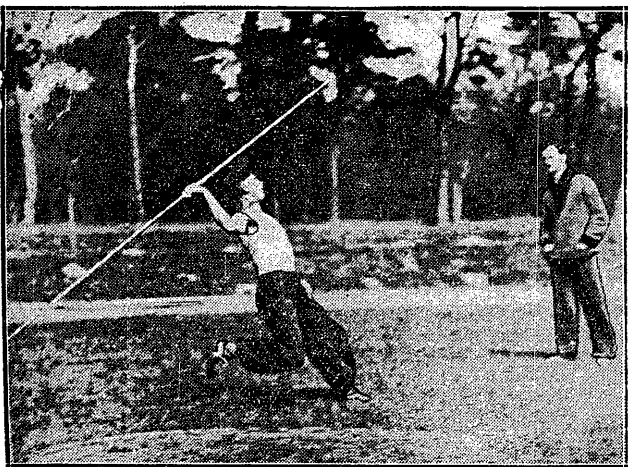
Bardzo pocieszające wiadomości nadeszły od Morończyka, który znajduje jednak i teraz trochę czasu na trening. Czego tylko poprobuje — idzie mu wspaniale. Jest teraz wyjątkowo szybki (60 m. w 6,9!), skacze doskonale (6,85 mtr.), a zapowiada nawet „siódemkę” (!), więc i w tym ce spodziewa się zdecydowanej poprawy. Razem z równie ambitnym, równie utalentowanym i pełnym młodzieńczego temperamentu Sznajdrem stworzy on znakomity reprezentacyjny duet tyczkowy. Gorzej trochę jest z Klukiem, który jakoś utracił dawniejszy zapal do pracy.

O długodystansowcach, którzy biegają teraz w barwach stajni Petkiewicza, pomówimy następnym razem. Niestety, nie dostarczą nam tej okazji Bieg Narodowy, gdyż wszyscy uczestnicy obozu nie otrzymali pozwolenia na start w tej imprezie. Możemy narazie tyle tylko powiedzieć, że Petkiewicz daje swoim wychowankom ciężką szkołę, ale zarówno Fiałka, jak Noi, Kuligowski i Garnarz wychodzą na tem doskonale.

W. T.



KSIAŻKIEWICZÓWNA najwszechstronniejsza lekkoatletka Pomorza. Ostatnio uzyskała wyniki: 480 cm. — w dal, 8,2 sek. — 60 mtr., 13,2 sek. — 100 mtr. wielokrotny reprezentant Polski, uzyskał podczas zawodów strzelecko-lucnicznych we Lwowie najlepsze wyniki z karabinu i pistoletu.



LOKAJSKI POD OKIEM CEJZIKA szlifuje swój styl w rzucie oszczepem na Bielanych.

Gustaw Eder na rozdrożu

w Europie niema rywali. Czy jechać do Ameryki?

Berlin, w maju.

Najlepszy europejski piściarz wagi półśredniej, Gustaw Eder, stoi przed najważniejszym momentem swojej kariery. Zdecydować się musi, czy walczyć o godność najlepszego piściarza świata w wadze półśredniej, czy też szukać podobnych za-szczytów, ale już w granicach Euro-

py, za to w kategorii średniej. Od roku mniej więcej jest Eder mistrzem Europy w wadze półśredniej. W ciągu tego roku zdołał on wszystkich przekonać, że w jego wadze niema dlań na starym kontynencie godnych przeciwników. 5 razy broił Eder tytułu, 4 razy wygrał w pierwszych rundach przez nokaut, a piątego przeciwnika — był nim Sybille — uchroniło przed tym losem ustawiczne uciekanie przed mistrzem.

Kryzys programowy zapowiadał się już dawno. Zagranicą zarabiał Eder świetnie, ale w Niemczech przestały nawet spotkania o mistrzostwo Europy ciągnąć, gdyż zgóry było pewne, że między obrońcą tytułu a challengerem jest różnica klasy. Ostatnie takie spotkanie Edera z Austriakiem Blaho w dortmundzkiej westfalenhalle przyniosło kompletne fiasco finansowe. Eder, który walczył w swym rodzinnym mieście za procentowym udziałem w dochodach, nie dostał ani grosza.

Eder powinienby więc się zdecydować, czy pokusić się o karierę amerykańską i akceptować jedną z bardzo

licznych ofert zaoceniczych. Mogąc dzięki swej klasie i prawdziwie amerykańskiemu stylowi zająć bardzo wysoko i dorobić się za oceanem majątku, nie zdecydował się Eder dotąd na podróż. Coś czy ktoś ostrzega Niemca przed tą wyprawą? Czy wspomina dzieje tyłu swych rodaków, których wyprawy amerykańskie — poza jedynym Schmelingiem — kończyły się smutnie?

Wszystko przemawia za tem, że droga znajdującego się u szczytu kariery Edera pójdzie w innym kierunku. Doszedł on do przekonania, czy też dał się komuś przekonać, że łatwiej jest zdobyć mistrzostwo świata w wadze średniej na terenie europejskim, niż w półśredniej w Ameryce.

Rozbudzone powodzeniem Rothenburga namietności europejskich promotorów ułatwiają mu to zadanie. Dziś już mówi się głośno o spotkaniu Thil — Eder, które ma się odbyć w czerwcu w Hamburgu.

Eder, który był gładko takich średnich, jak Sexton, Meroni, Besselmann, Domgörgen, Böck, który znokautował już niejednego dobrego przeciwnika wagi półciężkiej, wylicza sobie dalszą szansę w spotkaniu z Thilem. Historia boksu zna już zresztą tego rodzaju próby

zakończone powodzeniem lżejszego piściarza.

Niemiecki piściarz zamierza dokonać tego, czego nie potrafili Ara, Seelig, Mac Avoy, Tunero i ostatnio Jaks. Jeśli spotkanie Eder — Thil dojdzie do skutku, a zapowiada się ono bardzo realnie, będzie to najciekawszy mecz, jaki odbył się w ringach europejskich w ostatnich latach w kategoriach średnich.



NIEMIEC EDER o którym piszemy obok

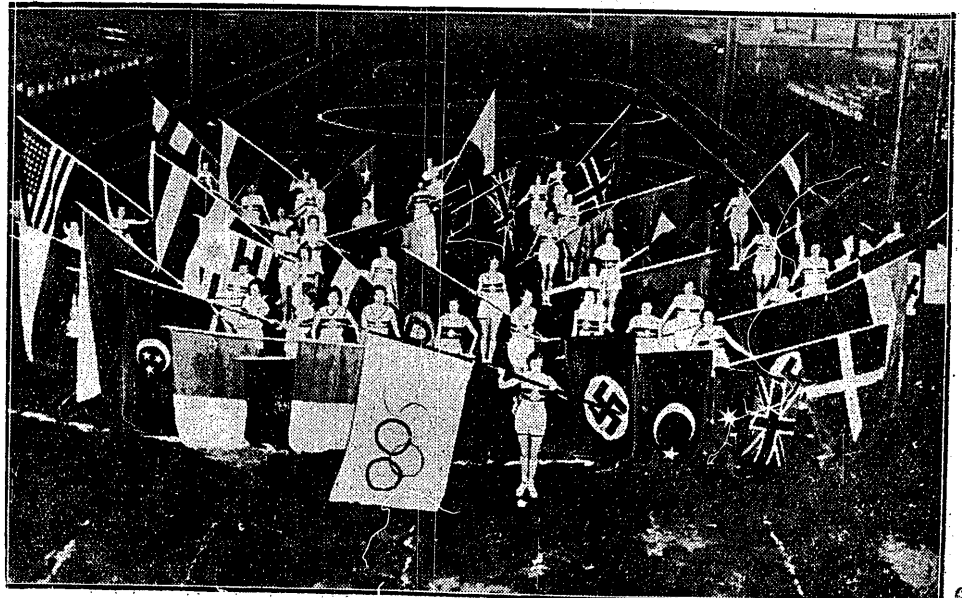


KUCHARSKI WYGRYWA W BIAŁYMSTOKU Bieg Narodowy naprzetał przed Półtorakiem

Na łódzie i kajaki
DYKTY wodoodporne
odznaczone 2 złot. medalami M. H. i Przemysłu i wystawy Sport. Wodnych, produkcji fab. B-cia Konopacy — Mosty. Wyłącznie zastępstwo I. „Janor” Handel i Przemysł Drzewny Sp. z o. o. Warszawa, ul. 6 Sierpnia 18. Tel. 9-43-02.



WESOŁE EWOLUCJE LEKKOATLETÓW NA OBOZIE W C.I.W.F. Dwaj trenerzy: Petkiewicz i Cejzik badają tym razem zdolności ekwilibrystyczne Sznajdra, który wisi — jak zwykle — w powietrzu. Rzecz się dzieje na tarasie przed sypialnią.



FLAGI 40 NARODÓW W HALI HAMBURGA z racji święta propagandowego sportu w przededniu Igrzysk Olimpijskich

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech: 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.